

Rzymianie się panoszą, czyli początki Londynu

9 marca 2009

Po inwazji na Brytanię w roku 43, rzymscy żołnierze dotarli do zielonych łąk nad Tamizą. Założyli obóz, który z czasem nazwali „Londinium”. Powstało wokół niego miasto, w szczytowym momencie mające 35 tysięcy mieszkańców. Pozostałości po nim spoczywają 6-8 metrów pod dzisiejszymi ulicami Londynu.

Pierwsza osada została założona przez wojskowych, ale szybko w ślad za nimi pojawili się kupcy. – W roku 43 Rzymianie założyli prowincję. Budowa miasta rozpoczęła się jakiś czas później, około 47-48 roku – opowiada Jenny Hall, która opiekuje się wystawą na temat czasów rzymskich w Museum of London. – Z tego co wiemy, nie było tu wcześniej osady, jedynie zielone pola, przez które płynęła rzeka.

Dlaczego Rzymianie wybrali właśnie to miejsce? Powodów było kilka. Mieli w okolicy bogate złoża drewna, strumienie z wodą, a Tamiza była na tyle sprzyjająca, że w czasie przypływów, mogli tu docierać nawet większe statki.

Choć nazwa „Londinium” wspomina jest w dziełach pisanych, nie jest jasne jej pochodzenie. Możliwe, że była to nazwa jednego z tutejszych plemion, choć filolodzy sugerują, że może pochodzić od przedceltyckiego słowa „płowonida”, oznaczającego głęboką i szybką rzekę.

10 lat od powstania, miasto składające się z drewnianych domów było już rozwinięte i ogrodzone, mogło mieć nawet 10 tysięcy mieszkańców.

– Wiemy jakie miało rozmiary, ponieważ całkowicie spłonęło za sprawą królowej Boudiki – opowiada Jenny. – Jej zmarły mąż zawarł z Rzymianami wcześniej układ, na mocy którego połowa jego ziem przypadła żonie, a druga kolonizatorom. Królowa nie

chcąc się podporządkować, wznieciła rewoltę, niszcząc najpierw Colchester, stolicę prowincji, a potem zaatakowała i spaliła Londyn. To był pierwszy bunt przeciwko panoszącym się w tej okolicy Rzymianom.

NOWE MIASTO

Odbudowane miasto było bardziej uporządkowane, na wzór rzymski. Miało forum, bazylikę i amfiteatr. Rosło w siłę dzięki handlowi, przybywali tu ludzie z całego imperium. Pod koniec I wieku, Londyn stał się ważniejszy niż Colchester. Pierwszym prokuratorem, czyli ministrem odpowiedzialnym za finanse został Classicianus, który doprowadził miasto do stabilizacji.

Pojawiali się też coraz bardziej wykwalifikowani pracownicy i niewolnicy. Do dziś zachowały misternie wykonane skórzane buty nabijane ćwiekami, szyte złotymi nićmi.

Pierwsi londyńczycy pisali na drewnianych tabliczkach pokrytych woskiem, przy użyciu stalówek. Przetrwały niektóre z nich, choć nie ma wosku, zapiski odbiły się w drewnie. Możemy na nich przeczytać o dyskusji na temat sprzedaży ziemi, datowanej na 14 marca roku 118. Jest też wzmianka o sprzedaży niewolników, poświadczająca, że jeden z nich kupił drugiego.

– Wyobrażamy sobie niewolników jako biednych, a tymczasem, wielu z nich, którzy byli zaufani, pracowało dla ministra – wyjaśnia Jenny.

Większość ludzi i towarów przybywała statkami. Do wzmocnienia nabrzeża używano drewna z 200-letnich dębów. Rzymianie zwężali rzekę, zasypując śmieciami, by statki mogły przybywać nawet w czasie odpływu. Dziś Tamiza jest dzięki temu o 100 metrów węższa.

– Nasza rekonstrukcja mostu, powstała na bazie tylko jednego elementu, który znaleźliśmy. Mogliśmy stworzyć model, ponieważ Rzymianie mieli to do siebie, że wszędzie używali podobnych

konstrukcji. Jest więc prawdopodobne, że most miał ruchomą, otwieraną część w środku, by przepuszczać statki. Szczątki mostu znaleźliśmy niedaleko dzisiejszego London Bridge – opowiada kurator.

W rzece można też znaleźć pozostałości łodzi i towarów, które przewoziły. Odkryto beczkę z terenu Niemiec, która mieściła 550 litów wina, wiele amfor na olej oliwny, potrzebny do gotowania i oświetlenia. W mule zachowały się też pojemniki na sos rybny, który był ważną częścią diety.

Robiony z różnych części – głów, ogonów i szkieletów, poddany fermentacji. Powstały wywar służył powszechnie jako przyprawa. Rzymianie jedli też ostrygi, które hodowali w Tamizie. Oprócz tego uprawiali ogórki, czereśnie, orzechy i słodkie jabłka. Prawdopodobnie także winogrona.

– Z tamtych czasów przetrwały książki kucharskie, jednak one zawierają wyszukane przepisy dla ludzi, którzy mieli pieniądze. Reszta żywiła się skromniej, ale i tak nieźle – opowiada kurator. – Potwierdza to stan znalezionych na rzymskich cmentarzach szkieletów. Problemem były natomiast zęby, które ścierały się od twardego chleba z gruboziarnistej mąki.

KULTURA I RELIGIA

– Dumny Rzymianin nosił imię, nazwisko i przydomek. Wszystkie trzy inicjały umieszczał na pierścieniach, które były jego wizytówką. To było obiektem zazdrości i pożądania. Każdy chciał mieć taki pierścień – mówi Jenny Hall, pokazując, że romanizacja nie była tylko wprowadzana przy użyciu siły. – W tych czasach religia była bardzo ważna, Rzymianie przyjmowali lokalne bóstwa, więc nie trzeba było się ich wyrzekać. Wśród pierwszych londyńczyków popularne były też bóstwa wschodnie, jak egipski Serapis, który mógł pojawić się w jednej świątyni z klasycznym Merkurym.

Rzymianie byli bardzo przesądni. Prosiли bogów o wiele rzeczy,

składając im dary wrzucane do strumieni. Były to np. małe figurki Wenus, albo rzeźbione penisy z napisem „Na szczęście” (można je zobaczyć w Muzeum). Pisali też klątwy na ołowianych tabliczkach.

– Wszyscy mówili jednym językiem, mogli się komunikować. System prawny i monetarny był taki sam. To działało przez 400 lat – podkreśla Jenny Hall.

Po zbudowaniu nowego miasta, na lata 60-120, przypada szczytowy moment rozwoju rzymskiego Londynu, który mógł mieć wtedy nawet 35 tysięcy mieszkańców. Dla nich powstał amfiteatr, którego pozostałości, odkryto dopiero w 1987 r., niedaleko dzisiejszego Muzeum.

– Myśląc o amfiteatrze od razu widzimy gladiatorów, szczególnie gdy oglądało się film z Russellem Crowe. Ale tak naprawdę oni byli tu rzadkością. Oczywiście zjawiały się wędrowne grupy, a gdy przyjeżdżały, robiły wielkie show. Na co dzień można było zobaczyć inne przedstawienia: boks, atletykę, akrobacje.

Na bazie wykopalisk, naukowcy mogli też zbudować model najbardziej imponującego budynku – największej na północ od Alp bazyliki.

– To było centrum administracji, rynek, tu mieściły się lepszej jakości sklepy, biura, rezydowali bankierzy. Dla obywateli prorzymskich, było to świetne miejsce, taki górujący nad krajobrazem budynek. Ale jeśli przeszkadzała komuś obecność wywyższających się często Rzymian, można było traktować bazylikę jako „oko Wielkiego Brata”, który z góry na wszystko patrzył.

UPADEK

Londinium upadało powoli, tak jak całe Rzymskie Imperium. Dlaczego mieszkańcy tych ziem nie przejęli po nim spuścizny? Technologia, budowle, wszystko zniknęło.

– To wynika z ludzkiej natury, tak mi się wydaje – odpowiada Jenny Hall. – Nie wiemy jak bardzo ci ostatni „Rzymianie” byli rzymscy, po tych wszystkich pokoleniach i mieszaniu się ludności. Poza tym to nie było tak, że Rzymianie się spakowali pewnego dnia i odpłynęli w stronę zachodu słońca. To był powolny rozkład przez ostatnie 100 lat.

Imperium miało duże problemy na kontynencie, żołnierze byli tam przenoszeni, zostawało ich coraz mniej, a lokalna administracja rozluźniała więzy z Rzymem. Ostatecznie, kiedy w V wieku zagrożeni przez najazdy londyńczycy poprosili o pomoc, cesarz stwierdził, że teraz muszą już sobie radzić sami.

Autor: Jarek Sępek

Źródło: eLondyn.co.uk